



Mam na imię Andrzej, pochodzę z Trnawy (Słowacja) i pracuję jako weterynarz. Jestem wolontariuszem w stowarzyszeniu „Faustinum”. Chciałbym opowiedzieć o tym, jak stawałem się apostołem Bożego Miłosierdzia.

Kult Bożego Miłosierdzia w mojej rodzinnej miejscowości – w Trnawie – zaczęli szerzyć ojcowie paulini, którzy przybyli z Polski. Organizowali oni w każdy piątek o godz. 15:00 adorację Najświętszego Sakramentu, w czasie której odmawiane były różne modlitwy do Miłosierdzia Bożego, m. in. Koronka do Miłosierdzia Bożego i inne modlitwy z książeczki „Jezu ufam Tobie”. Z taką formą kultu Bożego Miłosierdzia spotkałem się już podczas lat gimnazjalnych w Trnawie, ale nie zwracałem na to uwagę.

Intensywniej do Bożego Miłosierdzia zacząłem się modlić dopiero na uniwersytecie. Wtedy miałem trudny okres – kryzys, przez który przechodzi chyba każdy młody człowiek. Na pierwszym roku miałem wielkie problemy nie tylko w nauce, ale także w rodzinie (konflikt z mamą) i wiele niedobrych relacji z ludźmi. Coraz bardziej uświadamiałem sobie obecność grzechu w moim życiu, jego wpływ na mnie i na moje otoczenie. Miałem wrażenie, że kryzysu, który przeżywam, nie zdołam pokonać i że moje życie potoczy w bardzo złym kierunku. W tym poczuciu beznadziei podczas letnich ferii zacząłem uczęszczać na modlitwę Koronki do kościoła św. Józefa w Trnawie. Czułem, że nic mi już nie pomoże, nie widziałem żadnego rozwiązania, a jednak w głębi serca miałem jakąś nadzieję – ufność, że dla Boga nie ma nic niemożliwego.

Po jakimś czasie Bóg zaczął działać. Na studiach weterynarii w Koszycach postawił na mojej drodze kapłana, któremu zwierzyłem się i powiedziałem o swoich problemach. Kapłan ten pomógł mi odnaleźć drogę do Boga. Odbyłem u niego spo-

wiedź generalną. Potem nastąpił przepiękny okres mojego życia w przyjaźni z Jezusem. Włączałem się w działania Uniwersyteckiego Centrum Duszpasterskiego. Razem z naszym duszpasterzem zorganizowaliśmy dla naszej wspólnoty w akademiku adorację połączone z modlitwami do Bożego Miłosierdzia. Jako studenci bardzo polubiliśmy Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Często ją odmawialiśmy, zwłaszcza w sesji, upraszając sobie łaski na czas bardzo trudnych egzaminów, których zdanie graniczyło z cudem. Wiedzieliśmy z doświadczenia, że Koronka w takich sytuacjach pomoże. Wszyscy, którzy się modlili jej słowami, pomyślnie ukończyli studia.

Po skończeniu uniwersytetu pracowałem jako weterynarz na różnych stanowiskach. Zaczęło mi brakować intensywnego życia duchowego z czasów uniwersyteckich. Gdy dowiedziałem się z gazety katolickiej, że siostry ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia organizują rekolekcje, postanowiłem wziąć w nich udział. Wtedy dowiedziałem się o stowarzyszeniu „Faustinum”, które łączy ludzi z całego świata zafascynowanych tajemnicą miłosierdzia Bożego i prowadzi w tym duchu programową formację. Zaraz po zakończeniu rekolekcji poprosiłem o przyjęcie mnie do stowarzyszenia „Faustinum” w charakterze wolontariusza i rozpocząłem pracę formacyjną. Obecnie jestem już na trzecim roku formacji.

Udało mi się urządzić własny ambulans weterynarii, co wymagało bardzo skomplikowanego procesu. Z wdzięczności za wszystkie łaski, które mi Bóg okazał, w poczekalni nad drzwiami przychodni powiesiłem krzyż, a w gabinecie, gdzie pracuję, wisi na ścianie obraz Bożego Miłosierdzia. Pragnę, aby ci, którzy będą przychodzić do mojego ambulansu, wiedzieli, kto tu jest Panem, i bym także ja o tym nie zapomniał.

*Andrzej z Trnawy*